

WIADOMOŚCI KULTURALNE

00-258 Warszawa
ul. Brzozowa 35

9 1 - 03 - 98

Nr z dn.

10 1 marca 1998 Nr 9 (197)

TEATR

WIADOMOŚCI
KULTURALNE



Pułapki fanatyzmu religijnego

Ewa Pankiewicz

Brand – rzadko grywany dramat Ibsena, który pojawił się na Scenie Kameralnej Łódzkiego Teatru im. S. Jaracza – od chwili swego powstania przed stu trzydziestu laty zawsze różnie bywał przyjmowany zarówno przez teoretyków oraz historyków dramatu, jak i przez krytyków teatralnych.

Różnie interpretowali *Brand* inscenizatorzy i aktorzy. Różnie też odczytywała utwór publiczność. Bo też i nie da się jednoznacznie interpretować tej sztuki. Wszak w całym dorobku dramaturgicznym wielkiego Norwega jest ona najpełniejszym wyrazem wątpliwości.

Brand to sceniczny, ale i filozoficzny dyskurs o żelaznej niezłomności religijnej, o całkowitym oddaniu się własnej wizji Boga i o bezdyskusyjnej gotowości wypełniania najsurowszych nakazów, i o nigdy nie gasnącej żarliwości w krzewieniu nie tylko surowych, ale i okrutnych zasad.

Tytułowy bohater, kapłan, niezłomnie wyznaje religię, w której nie ma ani krztu miłości. W imię miłości Boga odrzuca miłość bliźniego. Nie uznaje żadnych kompromisów ani półśrodków. Nie widzi nawet możliwości wnoszenia do Boga próśb o łaskę, wsparcie, ukojenie, ratunek czy pomoc w nieszczęściu, ani nawet o zmiłowanie. Posuwa się nawet dalej: wręcz nie uznaje Boga, którego można przeproszać, błagać, przed którym można się tłumaczyć siłą ziemskich uczuć. Stary dobroliwy Bóg to Bóg niewolników, a on, Brand, jest Rycerzem Wiary. Nasamym początku

sztuki idzie więc na pogrzeb Boga Miłosiernego, którego trzeba złożyć do trumny. *Najwyższy czas* – powiada. – *To się musi wreszcie skończyć. Dobrotliwy Bóg, niedołężny, zdzieciniały, siwobrody starzec od tysiąca lat nie domagał.* Dobrotliwy Bóg nie jest Bogiem Branda. Bóg Branda wymaga wszystkiego. Dużo to dla niego za mało. Z miłością Boga na ustach Brand poświęca żonę i dziecko. Zostaje sam. W drodze ku Lodowemu Kościołowi, owej zimnej świątyni niezłomnej wiary, przyniata go nie tylko lawina, ale i ciężar wątpliwości i goryczy: czy niezłomność woli nie może przynieść zbawienia?

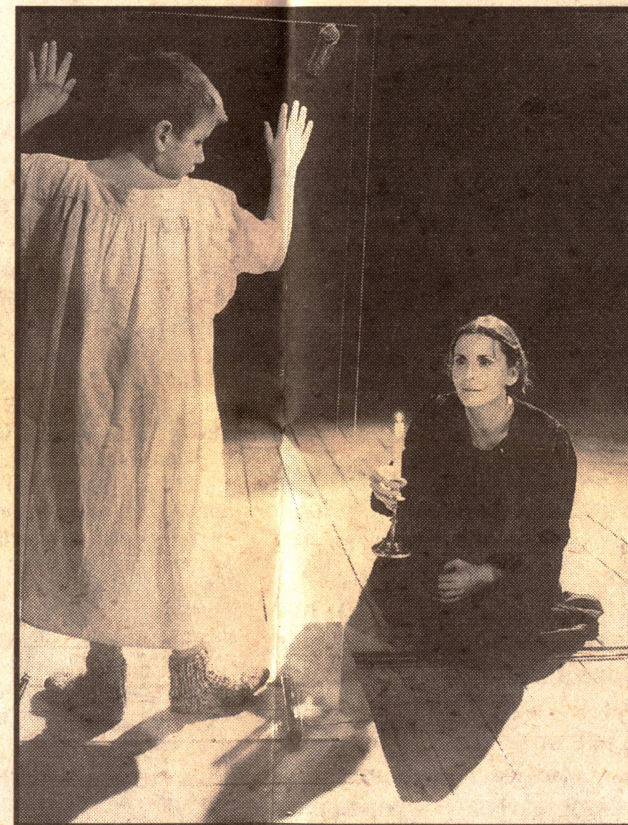
Czy zatem ów niezłomny Brand kocha Boga, skoro nie spełnia nakazu miłości bliźniego? Czy nie spełniając owego nakazu jest niezłomny? Czy żądając – wszak nie dla siebie, a dla Boga – wszystkiego, a sam wszystkiego się wyrzekając, służy mu w pokorze? Wyrzeka się czy odrzuca? Jest skromny czy pełen pychy? Święty czy grzeszny? Brand zawsze budził podobne pytania. Sam Ibsen powiedział, że *to ja sam w najlepszych momentach*, ale wiadać i on nie był pewien słuszności moralnych wyborów i – jak napisał – *egzaltacji krzyżowca*, skoro zwięźniał swą sztukę *Deus caritatis*. George Bernard Shaw widział w tej postaci uosobienie wyjątkowego moralnego paradoksu: *Brand umiera jako święty* – napisał – *sprawdzawszy swoją świętością więcej cierpienia, niżby to zdołał działać najbardziej utalentowany grzesznik mający dwakroć tyle okazji.*

Czy upływ stu trzydziestu lat, jakie minęły od napisania tej sztuki, coś nam w jej odczytaniu ułatwił? Czy pomógł nam w rozumieniu filozoficznego i moralnego przesłania tego dramatu? I tak, i nie. Publiczność, która w skupieniu wsłuchuje się w Branda, zapewne także i dzisiaj podzieli się na zwolenników

lub może nawet wyznawców niezłomności oraz na tych, dla których Bóg jest miłością, i tych, którzy choć są religijnie indyferentni, hołdują także bardziej lub mniej surowym normom moralnym. Ta podzielona publiczność jest dziś jednak bogatsza o głębszą wiedzę na temat zagrożeń i skutków religijnego fundamentalizmu. Jak więc odpowie na te pytania?

Łódzka inscenizacja Ibsenowskiego dramatu nie daje gotowych odpowiedzi. Reżyser Marcin Jarnuszkiewicz odczytuje tę sztukę najpierw jako dramat indywidualisty, potem jako refleksję nad osamotnieniem niezłomności i wreszcie jako tragedię nieczulej wiary, za której granicami czyha obłęd i szaleństwo, a może nawet zbrodnia. Tak ewoluująca interpretacja myśli Ibsena nie oznacza reżyserkiego braku zdecydowania. Podobnie jak nie oznacza go idąca tym samym tropem aktorska interpretacja postaci Branda, w którą z doskonałym wyczuciem jego żelaznej woli i niezłomnej wiary wciela się Aleksander Bednarz. Cały spektakl zrazu wydaje się ascetyczny, ale ten początkowo chłodny kształt inscenizacyjny szybko nasycy się niezwykle żywą i gorącą treścią.

Jeśli jednak coś w łódzkim teatrze nie budzi wątpliwości, to artystyczna wartość inscenizacji. Przedstawienie, wyreżyserowane przez Jarnuszkiewicza jest bardzo dobre. Zwarte, pozbawione wszelkich ozdobników, od pierwszej do ostatniej sceny przykuwa uwagę widzów. Na równie wysoką ocenę za-



Agnieszka Kowalska

Fot. Tymoteusz Lekler

sługują wykonawcy głównych ról: Aleksander Bednarz, do którego wymienionych już zasług należy dopisać umiejętność łączenia w postaci Branda zimną z żarliwością i zatrzymanie jej na granicy obłędu, Agnieszka Kowalska (doskonała w roli żony uboższej o męzowską niezłomność, lecz bogatszej o miłość), Irena Burawska (matka Branda) i Grażyna Walasek (Kobieta obłąkana).

Łódzki Teatr im. Jaracza, bez wątpienia jedna z najlepszych scen w kraju, zapisuje na swoje konto kolejny sukces.

Henryk Ibsen *Brand*, reż. Marcin Jarnuszkiewicz, Teatr im. S. Jaracza w Łodzi, premiera 8 lutego 1998